

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

Moja zemsta

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

IMPRESYE

Moja zemsta

Jadwidze Mrozowskiej.

Było to śliczne, kochane, małe.
Nie znalazłem dotąd kobiety podobnej.
Uśmiech nie schodził z jej twarzyczki drobnej,
Poco się smucić — życie jest tak krótkie.
Coś z rozświetlonych motyli skrzydełek,
Coś z gnanej wiatrem niteczki pajęczej,
Z promyka słońca, koloru tęczy —
Prawdziwy kociak, źle mówię dyabełek!
Raz kiedyś słuchał jak mi w duszy śpiewa,
Jak złote myśli nachodzą mię tłumnie,
Rzekła zwracając duże oczy ku mnie:
Pan nie wrażliwy... a mię to tak gniewa! —
Co? co? słyszycie! Boże! wielki Boże!
Mnie, który gwiazdom wypowiadam wojnę,
Mnie, którym w duszy wykołysał morze
Olbrzymie, groźne, wiecznie niespokojne.
Mnie, który jeden nad kwiatami władam,
Słyszę sen lilii, kiedy w wieczór rośny
Zamyka kielich — ten dzieciak nieznośny
Pragnie odebrać wszystko, co posiadam.

Zwołałem elfy, krasnoludki, gnomy,
Duchy zrodzone w zmierzchu i psotnicze
I wszystkie inne, których nie wyliczę,
Świat ludziom obcy, a dla mnie znajomy.
Co chwila postać nowa się wyłania,
Siadły na brzegu mojego posłania.
I rozpoczęły się dziwne narady...
Wiatr jęczy... deszcze dzwonią w moje okno
Czuję, jak drzewa gdzieś na dworze mokną,
Jak za chmurami księżyc kona błądy,
Knujemy zemstę okrutną!
Duchy choć rozmów naszych nikt nie słyszy
Coraz to sennie, tajemniczej, ciszej
Szeptają w ucho... sen idzie... jak smutno.

Poszedłem w pomoc wszystkich duchów zbrojny
Dziwnie wzbudzony, z bijącymi tętny.
Już w progu spotkał mię jej wzrok spokojny,
A taki jasny i taki ponętny,
Jak dno jeziora, gdy świt na nie padnie,
Zakłętę skarby odkrywając na dnie.

I byłbym zemścił się, lecz duchy psotne
Na jej spojrzenie wszystkie mię odbiegły,
Jedne w jej oczach jak szatanki legły,
Kusząc... a inne rozbawione, lotne
We sploty włosów ukryły się tłumnie,
Błyszczące oczko obracając ku mnie.

I nie wiem — pewnie Amora to sprawka,
Który je na mnie uzbroił tajemnie,
Bo rozpoczęła się dziwna zabawka,
Tysiące łuków zwróciło się we mnie
— Wiercie mi — mogą przecież na to przysiąc —
I złotych strzałek wyleciało tysiąc
Prosto w me serce...

Nie wiem dokładnie, co się potem stało,
Kiedy skończyła się zabawa pusta —
Dość, że mi grały archanielskie głosy,
Dość, że całował włosy, oczy, usta,
A potem znowu usta, oczy, włosy
I że mi było wiecznie mało, mało!!!

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/impresye-moja-zemsta>

Tekst opracowany na podstawie: Henryk Zbierzchowski, *Impresye*, nakł. Księgarni D.E. Friedleina, Kraków 1902.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, natomiast korektę utworu ze źródłem wikiskrybowie w ramach projektu Wikiźródła.

Okładka na podstawie: Luke Andrew Scowen, CC BY-SA 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.